

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Straciłem Pracę. Świetnie, Tego Mi Brakowało

Jak ogarnąć pierwsze tygodnie, pieniądze,
CV i szukanie nowej pracy bez traktowania
zwolnienia jak końca świata



**Mamy problem. Ale spokojnie. Da się go
rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.**

Straciłem Pracę. Świetnie, Tego Mi Brakowało

Jak ogarnąć pierwsze tygodnie, pieniądze,
CV i szukanie nowej pracy bez traktowania
zwolnienia jak końca świata

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

SPIS TREŚCI

INTRO	5
Rozdział 1 - Pierwsze 72 godziny: nie naprawiaj całego życia do piątku.....	11
Rozdział 2 - Nie jesteś swoim stanowiskiem.....	19
Rozdział 3 - Policz, zanim zaczniesz panikować	27
Rozdział 4 - Nie aplikuj na wszystko, co ma przycisk „Wyślij”	35
Rozdział 5 - CV to nie kronika twojego życia	44
Rozdział 6 - Networking bez chodzenia po ludziach z czapką	53
Rozdział 7 - Nie czekaj, aż będziesz idealnie gotowy.....	62
Rozdział 8 - Nie rób z szukania pracy kary	70
Rozdział 9 - Rozmowa kwalifikacyjna to nie przesłuchanie	79
Rozdział 10 - Jak powiedzieć „zostałem zwolniony” bez pisania tragedii w trzech aktach.....	88
Rozdział 11 - Nie opisuj, że jesteś dobry. Pokaż dowody.....	97
Rozdział 12 - Wynagrodzenie: liczba, której wszyscy się boją	106
Rozdział 13 - Sprawdź firmę, zanim firma sprawdzi ciebie	116
Rozdział 14 - Nie czekaj na jedną rekrutację jak na wynik matury	125
Rozdział 15 - Gdy po miesiącu nadal nic nie działa	136

Rozdział 16 - Po odmowie nie przebudowuj swojej osobowości	145
Rozdział 17 - Kiedy trzeba wziąć pracę, która nie była w planie	155
Rozdział 18 - Masz nową pracę. Nie udawaj, że nic się nie stało	163
Rozdział 19 - Nie czekaj na kolejne zwolnienie, żeby zadbać o karierę	173
Rozdział 20 - Straciłeś pracę. Nie straciłeś instrukcji obsługi	182

INTRO

Jest wtorek, 10:17. Jeszcze godzinę temu największym problemem dnia był mail zaczynający się od „mała prośba”, który oczywiście zawierał siedem punktów, trzy załączniki i termin na wczoraj. Teraz patrzysz na ekran, na którym ktoś właśnie bardzo profesjonalnym językiem poinformował cię, że firma „podjęła trudną decyzję”. Zadziwiające, jak często trudna decyzja dla firmy oznacza, że trudny miesiąc zaczyna się dla ciebie. Być może siedzisz w salce konferencyjnej. Być może rozmowa odbyła się przez Teamsa i ktoś zdążył jeszcze zapytać, czy dobrze go słysząc. Słysząc. Niestety aż za dobrze.

Potem dzieje się coś dziwnego. Człowiek, który przez ostatnie lata potrafił jednocześnie prowadzić projekt, odpowiadać na wiadomości, pamiętać o urodzinach teściowej i zamówić karmę dla psa przed zamknięciem sklepu, nagle nie wie, co powinien zrobić o 10:43. Wrócić do domu? Napisać do kogoś? Usiąść w samochodzie? Zrobić kawę? Kawa wydaje się absurdalnie małym rozwiązaniem problemu tej wielkości, ale przynajmniej ekspres nie pyta, gdzie widzisz siebie za pięć lat.

Telefon leży przed tobą. Otwierasz LinkedIn. Zamykasz LinkedIn. Otwierasz konto bankowe. Zamykasz konto bankowe znacznie szybciej. Wchodzisz znowu na LinkedIn, gdzie akurat ktoś ogłasza, że z ogromną radością rozpoczyna nowy, ekscytujący rozdział swojej zawodowej podróży. Fantastycznie. Ty też rozpoczynasz rozdział. Twój nazywa się chwilowo: „Co do cholery teraz?”.

I właśnie o tym jest ta książka.

Utrata pracy potrafi w ciągu jednej rozmowy wymieszać rzeczy, które normalnie trzymamy w osobnych szufladach. Pieniądze. Ambicję. Codzienną rutynę. Poczucie bezpieczeństwa. Plany na najbliższe miesiące. Wiarę we własne kompetencje. Czasem również bardzo konkretne pytanie, czy naprawdę potrzebujesz czterech subskrypcji streamingowych, skoro od trzech miesięcy oglądasz jeden serial i zasypiasz w połowie odcinka. Problem polega na tym, że wszystkie te sprawy pojawiają się jednocześnie, więc umysł próbuje potraktować je jak jeden gigantyczny pożar. A kiedy wszystko wygląda jak pożar, człowiek zaczyna biegać z wiadrem nawet tam, gdzie wystarczyłoby zakręcić kran.

Pierwsze dni po utracie pracy rzadko są najlepszym momentem na podejmowanie dwudziestu siedmiu ważnych decyzji. Mimo to właśnie wtedy pojawia się pokusa, żeby zrobić wszystko natychmiast. Przepisać CV. Założyć profil na pięciu portalach. Napisać do trzydziestu osób. Zdecydować, czy zmienić branżę. Sprawdzić oszczędności. Poczytać o działalności gospodarczej. Rozważyć emigrację. O 22:40 obejrzeć film pod tytułem „10 zawodów przyszłości”, po którym okazuje się, że powinieneś zostać specjalistą od czegoś, czego nazwy jeszcze rano nie znałeś. O 23:15 jesteś już niemal przekonany, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest hodowla lawendy w Portugalii.

To nie jest brak rozsądku. To próba odzyskania kontroli.

Kiedy wydarzenie zabiera ci poczucie wpływu, naturalnym odruchem jest gwałtowne zwiększenie aktywności. Skoro nie mogłeś zdecydować o tym, co właśnie się stało, chcesz przynajmniej zdecydować o wszystkim, co stanie się dalej. Problem w tym, że aktywność i skuteczność nie są tym samym. Można przez osiem godzin

„szukać pracy” i zakończyć dzień z otwartymi czterdziestoma kartami przeglądarki, CV nazwanym „CV_NOWE_FINAL_OSTATECZNE3.pdf” oraz dziwnym poczuciem, że robiło się bardzo dużo, ale nic właściwie nie posunęło się do przodu.

Druga pułapka jest dokładnie odwrotna. Nie robisz nic, bo zadanie wydaje się za duże. CV wymaga poprawy. Profil wymaga poprawy. Trzeba znaleźć oferty. Trzeba się odezwać do ludzi. Trzeba policzyć pieniądze. Trzeba odpowiedzieć rodzinie na pytanie „i co teraz?”, najlepiej bez przewracania oczami tak mocno, że konieczna stanie się konsultacja okulistyczna. Każda pojedyncza rzecz jest do zrobienia, ale ustawione razem tworzą mur. Człowiek patrzy na mur, po czym uznaje, że najpierw tylko na chwilę sprawdzi wiadomości. Trzydzieści pięć minut później zna sytuację pogodową w Japonii, ale nadal nie wie, ile miesięcznie kosztuje go życie.

Dlatego nie będziemy tutaj próbować „naprawić życia” w jeden weekend.

Będziemy rozdzielać problem na części, które naprawdę można obsłużyć. Najpierw to, co pilne. Potem to, co ważne. Następnie to, co zwiększa szanse na sensowną kolejną pracę, zamiast tylko zwiększać liczbę wysłanych aplikacji. Nauczysz się patrzeć na swoje pieniądze bez teatralnej muzyki w tle, porządkować doświadczenie zawodowe tak, żeby CV nie przypominało kroniki wszystkich obowiązków od 2012 roku, wybierać oferty zamiast automatycznie aplikować na wszystko oraz prowadzić poszukiwania tak, żeby nie zamieniły się w pełnoetatową pracę bez pensji i działu HR.

Nie chodzi przy tym o udawanie, że zwolnienie jest wspaniałą okazją zestaną przez wszechświat. Czasem nie

jest. Czasem jest po prostu fatalną wiadomością w fatalnym momencie. Jeśli masz kredyt, dzieci, niewielkie oszczędności albo branżę, w której rekrutacje nie odbywają się co pięć minut, hasło „potraktuj to jako szansę” może brzmieć mniej więcej tak pomocnie jak „spróbuj się nie stresować” podczas turbulencji w samolocie. Dzięki, kapitanie. Teraz faktycznie wszystko wygląda stabilnie.

Można jednak nie romantyzować sytuacji i jednocześnie jej nie katastrofizować. To dwie różne rzeczy. „Straciłem pracę” jest faktem. „Nikt mnie już nie zatrudni” jest przewidywaniem. „Moje dochody właśnie się zmieniły” jest faktem. „Za trzy miesiące będę mieszkać pod mostem i walczyć z gołębiami o bagietkę” jest scenariuszem, który twój umysł może wyprodukować z imponującą scenografią, ale nadal pozostaje scenariuszem. Jedną z najważniejszych umiejętności na pierwsze tygodnie będzie właśnie oddzielanie tego, co wiadomo, od tego, czego się boisz.

To rozróżnienie nie służy pozytywnemu myśleniu. Służy podejmowaniu decyzji.

Jeżeli wiesz, ile masz pieniędzy i jakie są twoje konieczne miesięczne wydatki, możesz zdecydować, jak szerokie masz pole manewru. Jeżeli wiesz, które elementy twojego doświadczenia są rzeczywiście wartościowe dla pracodawcy, łatwiej przygotujesz CV. Jeżeli potrafisz nazwać role, na które naprawdę chcesz aplikować, nie musisz codziennie przeglądać całego internetu zawodowego od księgowego po tresera alpak. Jeżeli wiesz, co zrobić w dzień, w którym nie masz energii na trzy aplikacje i networking, nie potrzebujesz za każdym razem zaczynać systemu od początku.

W tej książce ważna będzie właśnie wersja minimum. Nie dlatego, że mamy obniżyć ambicje, ale dlatego, że człowiek

po utracie pracy nie funkcjonuje codziennie jak bohater reklamy produktywności, który o 5:30 medytuje, potem biega dziesięć kilometrów, a przed śniadaniem wysyła sześć perfekcyjnie dopasowanych CV. Czasem dobry dzień oznacza wykonanie trzech sensownych ruchów. Czasem jednego. Czasem najważniejszą rzeczą będzie policzenie stałych kosztów, zamiast przez kolejne dwie godziny zastanawiać się, czy w nagłówku CV słowo „manager” wygląda wystarczająco managersko.

Będzie też Plan B, ponieważ rzeczywistość ma irytujący zwyczaj nieczytania naszych planów. Rekruter może nie odpowiedzieć. Świetna oferta może zniknąć. Rozmowa może pójść przeciętnie. Po dwóch tygodniach możesz mieć dość własnego CV do tego stopnia, że zaczniesz podejrzewać, iż słowo „doświadczenie” zostało wymyślone wyłącznie po to, żeby cię drażnić. Plan B nie będzie oznaczał: „weź się w garść”. Będzie oznaczał: jeśli nie działa A, zrób konkretnie B. Mniejszy krok, inną drogę, zmianę kryterium albo chwilowe uproszczenie systemu.

I jeszcze jedno: utrata pracy nie jest testem twojej wartości jako człowieka. Nie trzeba jednak zamieniać tego zdania w haftowaną poduszkę, żeby było użyteczne. Praca jest ważna, bo daje pieniądze, strukturę dnia, kontakty, poczucie sprawczości, czasem status i sporą część odpowiedzi na pytanie „czym się zajmujesz?”. Kiedy znika, może zboleć więcej niż sam portfel. Jeśli reakcja jest bardzo silna, długo uniemożliwia ci codzienne funkcjonowanie albo pojawia się poczucie beznadziei, z którym trudno sobie poradzić, warto poszukać profesjonalnego wsparcia. Ta książka może pomóc uporządkować działania związane z pracą i codziennością,

ale nie zastępuje pomocy psychologicznej, prawnej ani finansowej tam, gdzie jest ona potrzebna.

Na razie nie musisz wiedzieć, gdzie będziesz pracować za pół roku. Nie musisz mieć gotowej historii o tym, jak to zwolnienie okazało się najlepszą rzeczą, jaka kiedykolwiek cię spotkała. Nie musisz nawet szczególnie lubić zdania „nowy etap”.

Potrzebujesz czegoś znacznie mniej efektownego i znacznie bardziej użytecznego: wiedzieć, jaki jest następny rozsądny ruch.

Bo utrata pracy może chwilowo zrobić bałagan w planach. Nie musi dostać kluczy do całego budynku.

Rozdział 1 - Pierwsze 72 godziny: nie naprawiaj całego życia do piątku

Drzwi zamykają się za tobą, laptop przestaje być służbowy, a kalendarz, który jeszcze rano był wypełniony spotkaniami o nazwach „Weekly”, „Status” i „Quick Sync”, nagle wygląda jak pustynia. Pierwsza reakcja może być zaskakująco przyjemna. Nie wielki egzystencjalny dramat, tylko pytanie: co ja teraz właściwie robię? Idę do domu? Dzwonię do kogoś? Wchodzę do Żabki po coś, czego nie potrzebuję, bo człowiek pozbawiony pracy najwyraźniej natychmiast potrzebuje hummusu? Organizm dostał informację o dużej zmianie, ale instrukcji obsługi nikt nie dołączył.

Najgorsze, co można zrobić w tej chwili, to uznać ten brak instrukcji za sygnał, że trzeba natychmiast stworzyć pięcioletni plan kariery. Nie trzeba. Pierwsze godziny po zwolnieniu nie są konkursem na najbardziej imponującą reakcję. Nie dostajesz dodatkowych punktów za to, że przed dotarciem do domu poprawisz LinkedIn, przejrzysz czterdzieści ofert i napiszesz post zaczynający się od „po kilku niezwykle wartościowych latach nadszedł czas na zmianę”. Zwłaszcza jeżeli pięćdziesiąt minut wcześniej nie wiedziałeś, że jakakolwiek zmiana nadchodzi.

Pierwsze trzy dni mają znacznie prostsze zadanie: nie pogorszyć sytuacji.

To brzmi mało ambitnie, ale jest bardzo praktyczne. Kiedy człowiek jest zaskoczony, wściekły albo przestraszony, łatwo podejmuje decyzje, które przynoszą chwilową ulgę i długoterminowy bałagan. Pisze wiadomość, której nie powinien wysłać. Podpisuje dokument, którego nie